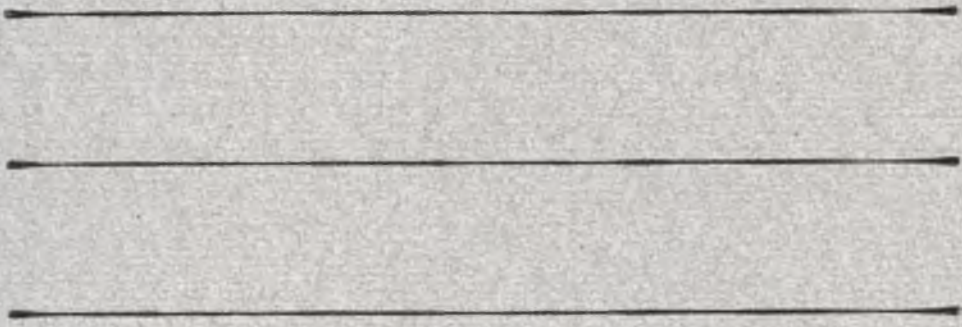


szczyty Polej
tel 0048 56 65
www.zawacka.pl
870502736
00 4183
0000 0000 0000 0000 0244



Leonarda Biernacka

87-100 Toruń

†† zm. 17.04.2013

Toruń
„Bat. Śmieci”
Biernacka Leonarda

Y: 60/60 Toruń.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Biernacka Leonarda

J:K-60/60 Pom

Tomu "Batalionu Śmierci"

I./1. Relacja *k. 6 s. 1-7*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1). kores. k. 9, s. 1-3

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 15*

VI. Fotografie *dwa i ikonografii*

I/1. Relacja - Biernecka Leonarda

1. Streszczenie wspomnień 'Kobiety z Batalionu Śmierci' opublikowany w "Młot. Kurier Polski" nr 41/1960r. kop. k. 4 s. 1-5
2. Kserokopie w/w artykułu k. 2 s. 6-7



I.K.P.nr.41 z 18.II.1960.r.

Kobiety z Batalionu Śmierci

Było to 16.III.1940.r. Byłam u Izy i Danki, kiedy wpadł zdyszany brat

Jadzi Kowalskiej szepcząc zbielełymi wargami "ktoś zdradził organizację" Jadzię w tej chwili aresztowano. Uciekajcie. Uciekać, tak uciekać. Narazie gdzieś do znajomych, a potem zobaczymy. Do domu już nie poszłam. Obiecali mamusię ~~nie~~ zawiadomić o tym co się stało. Kiedy wieczorem odnaleźli nas rodzice i sprowadzili do domu z zamkarem wysłania na jakiś czas z Torunia, już za chwilę przybyło "Gestapo". Widocznie domy nasze były pod obserwacją. Najpierw rewizja, a potem każą mi się ubierać i pójść z nimi - w celu wyjaśnienia niektórych spraw - tak powiedzieli. Przed domem czekał samochód osobowy, a w samochodzie jest Lilka. Paraliżująca myśl - czy wszyscy wpadli? Kto mógł zdradzić? Gestapowcy pytali czy się znamy? Lilka szybko odpowiada, że nie. Ma to być znak dla mnie. Natomiast ja jej odpowiadam - że przecież znamy się ze szkoły, tylko ty może na mnie zbytniej uwagi nie zwracałaś, bo byłaś w liceum a ja w pierwszej gimnazjalnej. Zdawało mi się, że lepiej będzie przyznać się, że się znamy, bo może się to w jakiś sposób zdradzić.

Samochód zatrzymał się przed gmachem "Gestapo". Wiedzieliśmy co on w sobi kryje. Tutaj byli katowani nasi koledzy z P.W., których aresztowano już w końcu września i października 1939.r. Gmach ten znali już wszyscy mieszkańcy Torunia. W nocy ci co mieszkali w pobliżu, słyszeli jęki męczonych więźniów, z których oprawcy hitlerowcy chcieli wydobyć zeznania. Zwykle przechodząc obok "Gestapo" nie mówiliśmy do siebie ani słowa, bo nasze myśli starały się przeniknąć mury, aby dodać otuchy tym, którzy za tymi murami cierpieli. Chcieliśmy im przecie powiedzieć, że działamy, że organizujemy się do walki z najeźdźcą. My zapalona młodzież, dziewczęta i chłopcy - uczniowie, którym wróg odebrał możliwość nauki, których prześladowano za noszenie munduru szkolnego, myśmy mocno wierzyli w to, że nie długo....

I dzisiaj miałyśmy same znaleźć się za tym murem. Obejrzałam się jeszcze poza siebie. Ulica cicha. Ruch zamarł z powodu późnej pory. Natomiast "Gestapo" gwarne. Krzyki, biegania, jęki, trzaskanie drzwiami. Gdy wprowadzono nas do korytarza, otworzyły się jedne drzwi i widzieliśmy dużo mężczyzn którzy z podniesionymi rękami, odwróceniem twarzą do ściany, musieli w milczeniu przyjmować uderzenia bata spadającego na ich głowy i plecy. Zaciśnięłam dłonie aby nie krzyczeć. Wepchnięto nas do jasno oświetlonego pokoju i wzrok mój skrzyżował się ze spojrzeniem Izy i Danki, które stały pośrodku pokoju w bieliźnie. Znieruchomiałam, szybko przebiegłam wzrokiem cały pokój. W odległym kącie, twarzą do ściany stała grupa kobiet w różnym wieku. Bliżej drzwi biurko, obok którego usadowili się gestapowcy. Gestapowcy zresztą byli wszędzie. Już dzisiaj nie wiem, czy mi się troiło w oczach, ale widziałam ich mnóstwo. Koło okna wzdłuż ściany za nami, obok kobiet w kącie, wszędzie, wszędzie, wszędzie oni w czarnych mundurach z trupią główką na czapce i wszyscy patrzyli na nas, na swoje nowe ofiary. Zda-

Bismarck *Lubomirski* p. A. *Biednowski* ARCHIWUM
X 1974 *Elzbiety Zawackiej*
wide *Robert* *10/3/55*
data wpływu

wało mi się, że wszyscy wyciągają ręce, aby mnie rozszarpać. Na malutką chwilę przymknęłam oczy i modliłam się do mojej matki - Mamusiu, Mateczko niech Twoja myśl o mnie doda mi siły, abym się nie załamala, żebyś nie potrzebowała się wstydzic tego, że córka Twoja jest tchórzem. Potem zwróciłam się myślą do ojca i zapewniłam, że będę zawsze pamiętała, iż jestem Polką - tak jak mnie Tatusiu wychowałeś. Myśl o rodzicach uspokoiła mnie na tyle, że kiedy kazano mi zbliżyć się do biurka, nie drżałam już.

Spisano personalia i kazano rozebrać się, bo muszą przeprowadzić osobistą rewizję. Wówczas trwogi nie było już wcale. Zrodził się natomiast bunt. Co? Rozebrać się przy gestapowcach? Niech przyjdą kobiety rewidować. Jakże naiwną byłam. Jeszcze ich przecie całkowicie nie znałam. Pomogli mi rozebrać się i każdą rzecz zdjętą przeglądali pod światło. Czego szukali? Broni, złota, czy gazetek wydawanych przez podziemną organizację?

Pewnie wszystkiego, a przy okazji chcieli upokorzyć rozbierając do naga dziewczynę przy asyście mężczyzn. Och jacy oni byli podli. Ja miałam przecie dopiero 15 lat. To co działo się potem, pamiętam jak przez mgłę. Byłam w tej chwili całkowicie rozbita. Gdyby to było możliwe - najchętniejbym umarła. Krzycząc i bijąc wygnano nas na podwórko, załadowano do ciężarówki gdzieś wieziono. Wydawało się, że bardzo długo jechałyśmy. Któraś z kobiet stojąca obok mnie, szeptem robiła wymówki, czemu się tak gestapowcom stawiałaś, nas wszystkie mogli za ciebie rozstrzelać. Ktoś inny powiedział cicho bądź, to przecie jeszcze dziecko.

Jedną ręką trzymałam Danusię, a drugą ręką Izę. Nic do siebie nie mówiłyśmy. Ścisnęłyśmy sobie mocno dłonie i uścisk ten znaczył - nie rozdzielimy się, będziemy zawsze razem, wytrzymamy, musimy wytrwać. Podane wówczas przyjacielskie dłonie uspokoiły mnie. Można powiedzieć, że dłonie nasze są złączone do dzisiaj, bo przyjaźń trwa ciągle. Przetrwiała wspólnie złe czasy i zahartowała się.

Samochód stanął. Gdzie jesteśmy? W odpowiedzi słychać "Los" - "Aussteigen" Przed nami majaczył długi mur. Nic nie można było rozpoznać, bo ciemno. Jest przecież noc. Popychając nas, wprowadzają do jakiegoś pomieszczenia gdzie na garści słomy leżą kobiety. Każą im słomą podzielić się z nami, słomy jest tyle, że co 10 cm. wypada jedna słomka. Kładziemy się na ziemi jak kłody, wyczerpane z napięcia nerwowego. Zasnąć niestety nie można. W celi pali się światło i przy drzwiach stoi wartownik z bronią skierowaną do strzału. Tuż przy uchu słyszę szept Danusi - Jadzia jest tu. Widziałam ją. Po jakimś czasie przywożą nowy transport kobiet. Potem znowu. Cela jest już zapełniona. Nie można się już wogóle poruszać. Na podkurczonych nogach czuję opartą czyjąś głowę. Jestem zupełnie zdrętwiała z zimna i bezruchu. Przez okna zaczyna się wkradać świt. Wytężam wzrok chcąc rozpoznać, gdzie jesteśmy. Wreszcie jakaś iskra przebiega myśl - to przecie fort. Tak naturalnie. Przypominam sobie, jak koledzy z organizacji opowiadali, że naszych chłopców z P.W. hitlerowcy więzili w forcie. Więc i myśmy to tra-

3

fiły? Co z nami zrobią? Kto nas wydał? Skąd tu w forbie tyl^ę kobiet? Kto wpadł z mężczyzn? O tym wszystkim trzeba się jakoś dowiedzieć. Już nie mogę zasnąć, bo tyle pytań i przypuszczeń ciśnie się na myśl.

W tem słychać z daleka jakieś krzyki. Za chwilę stają się coraz bliższe. Już można rozpoznać wściekłe ryki gestapowców i tupot wielu nóg. W naszej celi nikt nie śpi. Spoglądamy w milczeniu na siebie. Trwoga maluje się na naszych twarzach i pytanie. co to? Przebiegają obok naszej celi. Teraz można słychać jęki bitych. Wiemy już że to są nasi mężczyźni. Ale dokąd ich gonia? Jak się później okazało, nasza cela znajdowała się nie daleko ubikacji, do której wyprowadzali gremialnie .celę"po"celi. Mężczyźni byli więzieni w odległym od nas korytarzu i gdy nakazali "celi" wyjść z "potrzebą", musieli przebiegać szybko korytarzem, mając ręce wzniesione ponad głowy. Korytarze w forcie wyłożone są kamieniami t zw. kocimi łbami. Dużo mężczyzn w czasie biegu potykało się i przewracało a hitlerowcy krzycząc podnosili ich kopniakami. Przyszła kolej i na nas. Do celi jak furia wpadł gestapowiec rycząc "Alles ~~XXXXXXXXXX~~ austreten". Powstało zamieszanie i mogliśmy się zbliżyć do Jadzi K. Dobrze że nas wyprowadzono razem. W ubikacji mogliśmy przynajmniej porozumieć się trochę. Jadzia jednak nic nie wiedziała. Powiedziała tylko: "dziewczynki trzymajcie się dzielnie. Pamiętajcie, że jesteście Polkami, cierpicie dla sprawy i nawet gdy zechcą z nami skończyć, należy przyjąć to mężnie. Uważała, że należy nas przygotować na najgorsze. Wydano nam po tem śniadanie: 1/2 bochenka czarnego, czerutwego chleba tak twardego, że nie można było nawet kawałka ułamać, a odkroić nie było cym. Poza tym czarną gorzką kawę w misce do tego łyżka. Siedziałyśmy na podłodze trzymając łyżkę na kolanach i moczyłyśmy chleb w kawie, gdyż inaczej nie można było go ugryźć. W dalszym ciągu nie wolno było nam rozmawiać. Ale wydaje mi się, że nawet, gdyby nie było zakazu, nie rozmawiałybyśmy ze sobą. Był tylko jeden temat, który nas w tej chwili interesował. Nasze aresztowanie. Ale to był temat zakazany. Badałyśmy się tylko wzajemnie wzrokiem. Każda z nas w stosunku do innej była nieufna. Nie wiadomo przecieź czy nie ma między nami wtyczek. Znowu jak bomba wpada do celi gestapowiec, wywołuje kilka osób i wyprowadza. Dokąd? Nie wiemy. Długo nie wracają. Nam w międzyczasie pozwolono wyjść na korytarz, gdzie stała pompa. Opłukaliśmy miski i która zdążyła przemyła sobie twarz wodą wycierając chusteczką od nosa. Następnie wydano obiad. Trochę wody i parę ziarn grochu. W czasie obiadu zabierają znowu jedną kobietę. Zaczynam się niepokoić. Tamte jeszcze nie wróciły, czy zostały zabite, czy zwolnione? Wieczorem wraca część. Jedną wnoszą, gdyż o własnych siłach nie może chodzić. Dowiadujemy się, że była w gestapo na przesłuchaniu. Ta którą wnieśli - cichutko jęczy. Jadzia wyciera jej twarz chusteczką, która jeszcze nie wyschła. Przy okazji stara się od niej dowiedzieć czegoś. To jej znajoma. Gdy wyprowadzają nas znowu do ubikacji, dowiadujemy się, że te które były dzisiaj na przesłuchaniach konfrontowali z przesłuchiwanymi areszto-

4

wanymi mężczyznami, a gdy nie przyznawały się do znajomości - bili. Dowiedzieliśmy się także że jeszcze jedna cela jest kobięda w forcie i te kobiety, które nie wróciły, zostały odprowadzone do tamtej celi. Trochę to nas uspokoiło, bo jeszcze żyją - to najważniejsze. Następne dni nie przyniosły żadnych zmian. Rano kawa/chleb, który otrzymałyśmy musiał wystarczyć na trzy dni/na obiad groch lub pęczak. Mycie pod pompą zimną wodą bez mydła i wycieranie chusteczką od nosa. Jedynie zmieniała się ilość osób branych na przesłuchy. Po 14 dniach wolno nam było napisać do domu, że możemy otrzymać paczkę z czystą bielizną i ręcznik i mydło. Gdy otrzymałam dozwoloną paczkę, po raz pierwszy od chwili aresztowania zaszlochalam. Czysta bielizna, ręcznik i mydło. Poza tym wszystko miało jeszcze znajomy zapach domu. Wtuliłam twarz w ręcznik i chociaż na chwilę zapomniałam o rzeczywistości. Od tego czasu wolno nam było co tydzień otrzymywać czystą bieliznę a brudną zwracać do domu. Paczki po rewizji przynosił nam więzień - pan Gruetzmacher, który już siedział od października 1939 najpierw w forcie VII a potem przeniesiony do fortu VIII/nasz fort/. Od niego dowiedzieliśmy się że w tym forcie jest także stary stryj Izy i Danki, którego gestapowcy bardzo maltretowali. Pana G. nazwałyśmy później "Ojcem fortowym". bo jak tylko mógł pomagał nam. Ułatwiał porozumienie się z mężczyznami, przynosząc grypsy. Było to bardzo ważne, gdyż trzeba było uzgodnić zeznania, żeby unikać katowania przy przesłuchiowaniu. Pierwszy cios zadano naszej przyjaźni w kwietniu 1940, gdy część więzionych wywieziono do obozu koncentracyjnego. Nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że spotkamy się tam prawie wszystkie, bo nas wysłano w lipcu 1940. Na razie byłyśmy jeszcze potrzebne do śledztwa, gdyż trwało ono nadal. Przecież gestapowcy chwycili nici wszystkich organizacji, które miały ze sobą kontakt. Były to następujące organizacje: Związek Walki Zbrojnej, który odbierał rozkazy z Warszawy. Następnie Bataliony Śmierci do którego myśmy należały, a który wydawał gazetkę "Za Wolność". Dalej "Grunwald" i "Polska Niepodległa".

Znany jest nam też zdrajca. Był to aktywny działacz organizacji Bernard Wiśniewski. Jego też obciążamy śmiercią tych wszystkich, którzy nie doczekali wojności. Z kobiet, pierwsza, która zginęła, była Jadzia Kowalska i Wanda Bukiewicz. Jadzia Kowalska była tak zwaną "Komendantką" grupy młodych w "Batalionie Śmierci". Została skazana na śmierć dlatego, że miała ona bardzo dobre i mężne serce. Wzięła na siebie wszystkie nasze sprawy, umniejszając przez to nasze przewinienia. Ratowała nas - bo byłyśmy młode o swojej młodości nie myślała. Pozostała w naszej pamięci jako symbol bohaterstwa. Dlatego, gdy nam nieraz ciężko w życiu, mówiły: "nie narzekaj, ciesz się, że żyjesz, bo wypadki mogły potoczyć się inaczej. Nie znałabyś wówczas cierpienia, ale nie znałabyś także radości. Może niektórzy pomyślą, że jesteśmy ludźmi umiejącymi się szybko pocieszać. Możliwe ale myśmy już śmierci zaglądały w oczy, czułyśmy jej powiew. Stąd nasza radość gdy uświadamiamy sobie, że żyjemy.

". / .

W 20 rocznicę masowych aresztowań za przynależność do organizacji
 podziemnej składamy hołd tym wszystkim, którzy oddali swe życie za
 Ojczyznę.
 Cześć ich pamięci!

Sekretarz Oddz. ZBoWiD w Toruniu
 Leonarda Biernacka



»Kobiety z Batalionu Śmierci« (II)

Było to 6 marca 1940 r. Byłam u Izy i Danki, kiedy wpadł zdyszany brat Jadzi Kowalskiej szepcząc zbiełymi wargami: „Ktoś zdradził organizację. Jadzię w tej chwili aresztowano. Uciekajcie”. Uciekać, tak uciekać. Na razie gdzieś do znajomych a potem zobaczymy. Do domu już nie poszłam. Obiecali mamusię zawiadomić o tym co się stało. Kiedy wieczorem odnaleźli nas nasi rodzice i sprowadzili do domu z zamiarem wysłania na jakiś czas z Torunia, już za chwilę przybyło „Gestapo”. Widocznie domy nasze były pod obserwacją. Najpierw rewizja, a potem każą mi się ubierać i pójść z nimi, — w celu wyjaśnienia niektórych spraw — tak powiedzieli. Przed domem czekał samochód osobowy, a w samochodzie jest — Lilka. Paraliżująca myśl — czy wszyscy wpadli? Kto mógł zdradzić? Gestapowcy pytają nas, czy się znamy? Lilka szybko odpowiada, że nie. Ma to być znak dla mnie. Natomiast ja jej odpowiadam — „że przecież się znamy ze szkoły, tylko Ty może na mnie zbyttniej uwagi nie zwracałaś, bo byłaś już w liceum a ja w I-szej gimnazjalnej”. Zdawało mi się, że jednak lepiej będzie przyznać się, że się znamy bo może się to w jakiś sposób zdradzić.

Samochód zatrzymał się przed gmachem „Gestapo”. Wiedziałyśmy, co on w sobie kryje. Tutaj byli katorżnicy nasi koledzy z PW, których

aresztowano już w końcu września i października 1939 r. Gmach ten znali już wszyscy mieszkańcy Torunia. W nocy, ci którzy mieszkali w pobliżu, słyszeli jęki męczonych więźniów, z których oprawcy hitlerowscy chcieli wydobyć zeznania.

Zwykle przechodząc obok „Gestapo” nie mówiliśmy do siebie ani słowa, bo nasze myśli starały się przeniknąć mury, aby dodać otuchy tym, którzy za tymi murami cierpieli. Chcieliśmy im przecież powiedzieć, że działamy, że organizujemy się do walki z najeźdźcą. My zapalona młodzież, dziewczęta i chłopcy — uczniowie, którym wróg odebrał możliwość nauki, których prześladowano za noszenie mundurka szkolnego, myśmy mocno wierzyli w to, że niedługo...

I dzisiaj miałyśmy same znaleźć się za tymi murami. Obejrzałam się jeszcze poza siebie. Ulica cicha. Ruch zamarł z powodu późnej godziny.

Natomiast „Gestapo” gwarło. Krzyki, biegania, jęki, trzaskanie drzwiami. Gdy wprowadzono nas do korytarza, otworzyły się jedne drzwi i widziałyśmy dużo mężczyzn, którzy z podniesionymi rękami odwróceniem twarzy do ściany, siedli w milczeniu przyjmować uderzenia bata spadające na ich głowy i plecy. Zaciśnęłam dłonie aby nie krzuczeć.

(c. d. n.)

LEONARDA BIERNACKA

sekretarz Oddz. ZBoWiD w Toruniu

»Kobiety z Batalionu Śmierci« (III)

Wepchnięto nas do jasno oświetlonego pokoju i wzrok mój skrzyżował się ze spojrzeniem Izy i Danki, które stały pośrodku pokoju w... bieliźnie.

Znieruchomiałam. Szybko przebiegłam wzrokiem cały pokój. W odległym kącie, twarzą do ściany, stała grupa kobiet w różnym wieku. Blżej drzwi biurko, obok którego usadowili się gestapowcy. Gestapowcy byli zresztą wszędzie. Już dzisiaj nie wiem, czy mi się troiło w oczach, ale widziałam ich mnóstwo. Koło okna, wzdłuż ściany za nami, obok kobiet w kącie, wszędzie, wszędzie oni — w czarnych mundurach z trupa główką na czapce i wszyscy patrzyli na nas, na swoje nowe ofiary. Zdawało mi się, że wszyscy wyciągają ręce, aby mnie rozszarpać. Na malutką chwilę przyknięłam oczy i modliłam się do mojej matki. — „Mamusiu, Mateczko — niech Twoja myśl o mnie doda mi siły, abym się nie załamala, żebyś nie potrzebowała się wstydząć tego, że Twoja córka jest

tchórzem”. Potem zwróciłam się myślą do ojca z zapewnieniem, że będę zawsze pamiętała, iż jestem Polką — „tak jak mnie Tatusiu wychowałeś”. Myśl o rodzicach uspokoiła mnie na tyle, że kiedy kazano mi zbliżyć się do biurka, nie drżałam już.

Spisano personalia i kazano się rozebrać, bo muszę przeprowadzić rewizję osobistą. Wówczas trwogi nie było już wcale. Zrodził się natomiast bunt. Co? Rozebrać się przy gestapowcach? Niech przyjdą kobiety uspokoić. Jakże naiwną byłam. Jeszcze ich przecież całkowicie nie znalazłam. Pomogli mi to wbrać się i każdą rzecz zdjętą przeglądali pod światło. Czego szukali? Broni, złota czy gazetki wydawanych przez podziemną organizację? Pamięć wszystkiego, a przy okazji chcieli upokorzyć, rozbierając do naga dziewczynę przed oczami mężczyzn. Och, jacy oni byli podli. Ja miałam przecież dopiero 15 lat.

To, co działo się potem, nie miałam jak przez miazgę widzieć w tej chwili całkowicie wybita. Gdyby to było możliwe, najchętniej bym umarła.

LEONARDA BIERNACKA

sekretarz Oddz. ZBoWiD w Toruniu

Kobiety z »Batalionu Śmierci« (II)

Jak się później okazało, nasza ceka znajdowała się niedaleko ubikacji, do której wypraważali grzebiące „ceki” po „ceki”. Mężczyźni byli ułożeni w odległym od nas korytarzu i gdy nakazali „ceki” wyjść z „potrzebę”, musieli przebiegnąć szybko korytarzami, mając ręce ułożone ponad głowę. Korytarze w forcie ułożone są kolumnami tak zwanymi „kocimi łbanami”. Dużo mężczyzn w czasie biegu potykało się i przewracano a hitlerowcy krzyżąc podnosili ich kopniakami. Przyjrzawszy spod gestapowców rzecze „Alles ausräumen”. Powstało zamieszanie i mogliśmy się zbliżyć do Jędrki K. Dobrze, że nas wypraważano razem. W ubikacji mogliśmy przysiągnąć porozumieć się trochę. Jadzia jedynak wiedziała tylko — „Dziwaczynki trzymajcie się dzielnie. Pamiętajcie, że jesteście Polkami! Pierście dla sprawy i nawet gdy zechcą z nami „skoczyć”, należy przystać to mieć”. Uważała, że należy nas przygotować na najgorsze.

Wydano nam potem śniadanie: 1/2 bochenka ciasteczek, ciasteczek ołówek, tak znacząco, że nie można było ani kawałka utłamać, a odkroić nie by-

ło czym. Poza tym czarny, gorzki kawał w misce do tego był. Stędziliśmy na podłodze, trzy mając głębiej na kolanach i mówiliśmy chleb w karcie, gdyż indercy nie można było go wgrzać.

W dalszym ciągu nie wolno nam było rozmawiać. Ale wydaje mi się, że nawet gdyby nie było zakazu, nie rozmawialiśmy ze sobą. Był tylko jeden temat, który nas w tej chwili interesował. Masze orszakowane — ale to był temat zakazany. Biedziemy się tylko naszymi wrokiem. Każda z nas w stosunku do samej była nieważna. Nie wiadomo przecież, czy miała pomieścić nami „terezek”. Znowu jak bomba upadła do celi gestapowców, wywołując kilka osób i wypraważać. Dokąd? Nie wtemu. Długo nie trwało. Nam w międzyczasie pozwolono wyjść na korytarz, gdzie stała popielnica. Opłakaliśmy miłość i kochała żyla przesyła sobie twarz, twórcę wylęknęła chusteczką do nosa. Następnie wyczerano obiad. Trochę wody i parę szara twardego chleba.

W czasie obiadu zabierają znowu formę. Zaczynam się niepokoić. „Czyż nie ma tu trochę? Czy z siły zabijasz? Czy zochłonez?”

(c. d. m.)

LEONARDA BIERNACKA

sekretarz Oddz. ZBoWiD w Toruniu

Kobiety z »Batalionu Śmierci« (III)

Krzyżując i bijąc wygnano nas na podwórko, zatłoczone do ciężarów, gdzie wzięto. Wypraważali się, że bardzo długo jechałszy. Ktoś z kobiet, stojąc obok mnie, szeptała robita mi wypraważać — „czemu się tak gestapowcom stawiasz, nas wszystkie mogli za ciebie rozstrzelać”. Ktoś inny powiedział: — „cicho bądź, to przecież jestcie dziećmi”.

Jedną ręką trzymałam Daniuśkę, a drugą ręką łzę. Nie do siebie nie mówiliśmy. Słyszeliśmy sobie mocno dźwięki i usłyszeliśmy zmuszali — nie rozdzielamy się, będziemy zawsze razem, w tym samym, musimy wytrwać. Podane ułożenie przysięskowe dźwięki uspokoiły mnie. Można powiedzieć, że dźwięki nasze są silniejsze do dzisiaj, bo przyjął ta trawa ciągle, przetrwała wspólnie zle czasu i zachowania- ta się.

Samochód stanął. Gdzie jesteście? W odpowiedzi słychać krzyk — „Los! Aussteigen!”

Przed nami majaczy długi mur. Nie można było rozpoznać bo ciemno. Jest przecież noc. Popychając nas, wprowadzają do jakiegoś pomieszczenia, gdzie na garście słomy leżą kobiety. Każda im słomę podzieliła się z nami. Słomy jest tyle, że co 10 cm wypada i słomka. Kładziemy się na ślimi jak kłody, wycierpane z napięciem nerwowym. Zasadę nieszczęść nie można. W celi pali się światło i przy światłach stoi wartownik z bro-

nią skierowaną w nas gotową do strzału. Tuż przy naszym uchu słyszę szept Daniuśki — „Jadzia jest tu. Widziałam ją”. Po jakimś czasie przynowąża nam transport kobiet. Pojem znowa. Ceka jest już tak zapelniona, że nie można się w ogóle poruszyć. Na podkurczonych nogach czuję oparcie czołgi głowę, jestem zupełnie zdziwiona z zimna i bezruchu.

Przez okna zaczyna się układać słońce. Wyjętam wzrok chcąc rozpoznać gdzie jesteśmy. Wreszcie jak iskra przebiega myśli — to przecież fort. Tak naturalnie. Przypomniałam sobie, jak koleżki z organizacją opowiadały, że naszymi chłopię z P. W. hitlerowcy wzięli w fortecie. Wiele i myśmy tu trafili? Co z nami zrobili? Kto wyprawił? Sąd tu w forcie były kobiety? Kto wodził z mężczyzn? O tym wszystkim trzeba się jakoś dowiedzieć, już nie mogę zasnąć bo tyle pytań i przypuszczeń cisnęło się na myśli.

Wtem słychać z daleka jakiegoś krzyki. Za chwilę dolega się coraz bliżej. Już można rozpoznać ułożenie ręki gestapowców i tupot weteln nog. W naszym celi już nikie nie spl. Spoglądamy w milczeniu na siebie. Trwoga maluje się na naszych twarzach i pletwie. Co to? Przebiegnęła obok naszej celi. Teraz można słyszeć jakiś bi-tych. Wiemy już, że są to nasi mężczyźni. Ale dokąd ich gonią?

(c. d. m.)

IV/i. Korespondencja bieżąca: Biernacka
Leonarda

1. List Leonardy Biernackiej
do Elżbiety Zawackiej z 5.03.1975r.
z inf. na temat rotasmej dnia-
Taluści, rkp. oryg. k. 1 s. 1-2
2. Pismo do Fundacji z 16.03.2011,
rkp. oryg. k. 1 s. 3



p. Bivnacke Leokarda
87 - 100 Toruni
ul. Gen. Bema 22/97

Toruni, dn. 5. 03. 75. 60 Pom 1

Szanowne Pani,

Jest mi mierniernie przykre - wstydzę się, że tak słabo przedstawiam Panią bez odrobinę. Proszę mi wybaczyć, że nie ze sobą woli, ale chronionym braku czasu.

Jestem samotna i dlatego obarcza się mnie różnymi dodatkowymi pracami - bo miły mi mam rodzimych obywateli. A to, że posiadam swój dom, w którym wspaniale czeka na mnie (kramo- ludków jednak nie ma na śmiecie) to się nie liczy. Tymczasem do opisanie wspomnień trzeba nieco czasu, a przede wszystkim spokoju. Pracuję do tych przerw - mimo, że już tyle lat upływało - nie odbywa się bezkarnie, t. j. w miarę możliwości.

Pomógłby ja sama dużo o konspiracji powiedzieć nie mogę. Gdy mnie aresztowano, miałam 15 lat, (koniecznym 4 lutego, a 6 marca byłam aresztowana). Jest to najlepszy dowód, że nie wstaje mi czasem tak wiele dni w życiu w sprawie organizacji. Rozmawiam gazetki, werbowuję nowych członków wśród szkolnych koleżanek, zbieram środki opatrunkowe i używam się bandażować. Jeżeli wiem coś więcej o organizacji, to tylko z opowiadań innych osób no i naturalnie po wojnie. Tymczasem wiele

osób starszych bez zastanowienia wskazuje mnie
jako osobę znającą istotę rzeczy. Ale naturalnie
to co miem, to spisać.

Po ostatnim Pani liście porozumiałam się
z Koberaukami i wrytym bardzo skróty by zobaczyć
grupy Jodri Kowalickiej. Inam nawet możliwości porozumiania
pismem i tym samym potwierdzenie autentyczności.
Nawiasem p. Kowalicki nie odpisał mi do żadnej Koberauki.

Dla łatwiejszego kontaktu podaję mój numer
telefonu, w dniach pracy od godz. 6³⁰ do 14³⁰
tel. 310-85, 310-86, 310-87, 310-88 pers. M.

Nawiasem napiszę do Pani tylko ten list,
bo relacje jeszcze w trakcie pisania. Koberaukom
przypomniadam i również ośrodku niebawem napiszę.

Lece, napiszę go, bokiego nacisku, powarano
a przede wszystkim podziękowanie za zadawanie
sobie tyle trudu skierowaniem relacji uosobienia
Kobiet w ruchu oporu. Drugie podziękowanie
za dopięty do skądami relacji

L. Pięćsiódka

Leonarda Biernacka
ul. Bema 22/97
87-100 Toruń

Toruń, dn. 16.03.2011

3

Otrzymując zaproszenie na wystawę
związane z 102 rocznicą urodzin Pani gen. byg. prof.
Elzbiety Łanackiej. Z przyjemnością zauważam, że
muzeum nawiązało kontakt z młodzieżą.
Chciałabym także zachęcić naszą młodzież
do włączenia się do programu "Ocalić" od zapomnie-
nia⁴.

Zwracam się z prośbą o kserokopie
moich wspomnień, które przekazę młodzieży.
Jak również życiaki z gazety pt. "Kobiety z batalionu śmierci"⁴

[Signature]

Kserokopie wydano 1/1.

T: K-60/60 Tom.

Toruni

Biernacka Leon arde

Ar. Karty informacyjne

K. 15

60 Pań

Toruni

1

Bierwastie Leonowde

C. Leone i Marianny zd. Wardym

nr. 4 II 25 Toruni

obecnie 87-100 Toruni, ul. Gen. Beua 22 m 97

przed wojną miesiocy 7a, sikaty powoz. i 2 kr. guma
prentia knos PCK w szkole

uczeniu okupacji Toruni ul. Wypisankowa 10
nie procesowała prymarsa

malesata do Batalionu Szweci, byla zaprzyszczona
Kmettki grupy miodlych byla Jachoga Powalke
Kolporter gazetki

awantowane 6 III 40 u Toruni - forte VIII ze przy-
malerstwo do Basnu Szweci

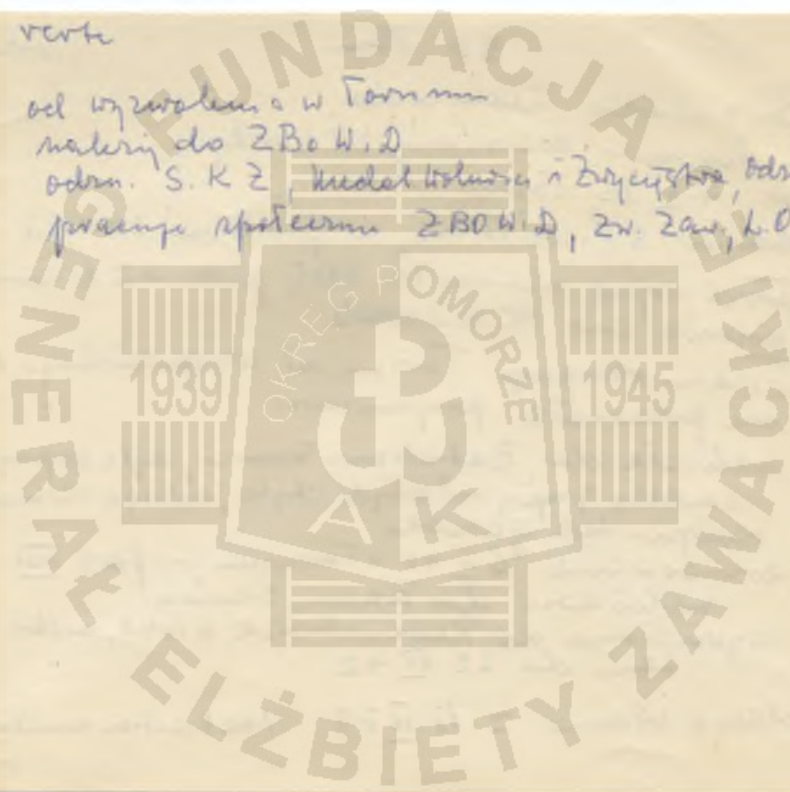
wywiezione do Ravensbrück 6 VII 40, numer 4034
tam do 22 XII 42

12. relacja w sprawie z 17. IV 79

/na kwestionariusz 4 strony
verte

verte

oel wyzwalenia w Toruniu
materij do ZBoWiD
odzn. S. K. Z. Medal Wolnosci i Zwyciestwa, odzn. Grom Willeda
pisanje spolecznie ZBoWiD, Zw. Zaw. L. OK, PCK



3/4 1.

2. 60/Pom.

3. Białymostek
Toruń 2

4. Biernacki Leonarda 5. Biernacki

6.

7. Biernacki

8.

9. 4 II 1925 ?

10. Toruń, ul. Gen. Bema
12/97 (tel. 310-85
"Atra")

11. areszt. 16.3.1940r.

12. relacja własna 4 listy do mój
Schubert ZBOWiD w Toruniu

verte

„Mobyli z Behalisem Świerci” J. K. P. nr. 41
20 lis. 18/19. 1960 r. - antarka artykułów

kolportaż gawędek, serbowanie i obywateli wśród kolegi i koleżki



nr 60 Pam

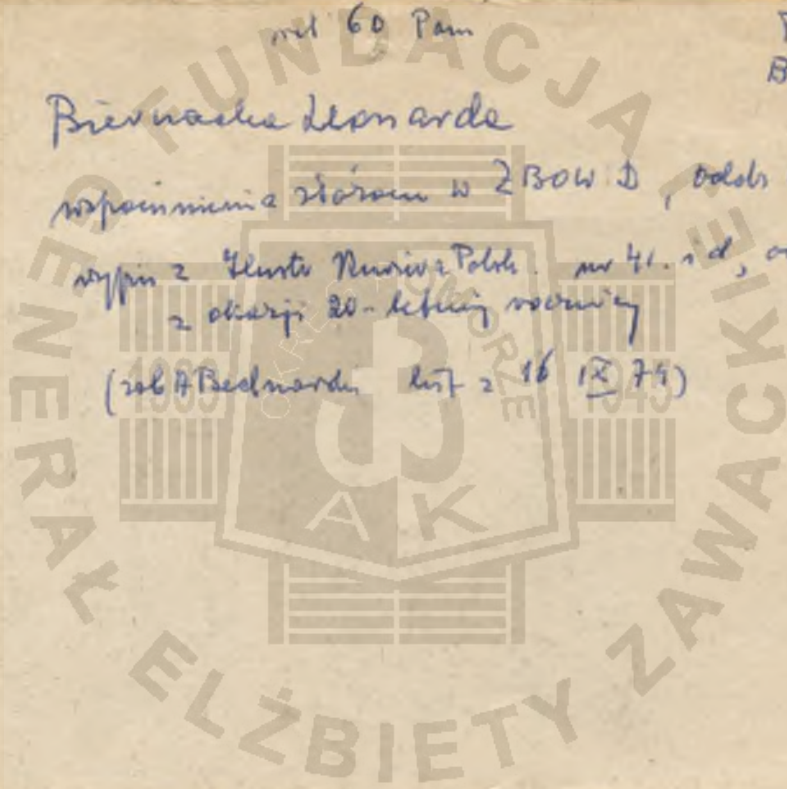
Torun
Batu Sm

Bieniasza Leonarda

Wspomnienie storow w 2 BOW D, oddol w Torun

wypin z Gluski Nowica Polak. nr 41. r d, od 18 5 1960
z okazy 20-letniej rocznicy

(zob. A. Beckmard. list z 16 18 74)



~~85 Pom~~
60 Pom

rel 60 Pom wiadomości
Biernacka Leonarda [Ciech. 1056 106-108
385; 387;]

80 Pom
4

10. Patacovec
weism relay's

adres Tomsi, ul. Bejma 22 no 97
(podatek Krolewska) (stronny list 10' ank stutky
nie 100' ceta)

Sekretariatski 2 P. 132 Tomsi

list o relay's 12 x 74

Winnitska zob Lwiniska (pochatky verem u transpore)
" zob rel 2/Pom Patacovec - Ostroplany

Centroska artykuln Kobuty i Batalionu Smutni
Głuski Mowici Polki, dn. 18-24 II 1960r

- list 4 XII o relay's i in prapjady do Tomsi do 2 P. 132 u. 2 u

- postowy list 20 IV 76

~~10. Patacovec~~

FUNDACJA
BIERNACKA LONIA

Urocznica Gim. im. Sobolewicz Jadwigi.
Czynnik Organizacji wojennej "Batalion Smoleń".
Archiwum w lutym 1940 r. oradzenie
i fotokopie dokumentów.

Łobello, Prytyłowa J. Pamiętnik 1928-1965 s. 172
Relacja, wspomnienia por. Pilińskiego im. J. Sebe-
nole i Krucini.

A-2uk.9

Wzrost
"Batalion Smoleń"

5



7
7
Biernacka Leonarda (rel.)
Ciechanowski Kondrad
Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim
W-wa 72 MON 1945 1939-45
(Relacje o "Batalionie Szwajcerek" w Toruniu
Opublikowane wspomnienia: "Kobiety
z "Batalionu Szwajcerek" "J. Kur. Pol." luty 1960,
str. 106, 108, 385, 387)

Piermicka

aresztowana przez gestapo w 1940 r. [?]

rel.: Podnarzki Alojzy - M-21

Toruni
Batalion Śnieżki
8

KP-10/93

Bernarda Leonarda

Tomii
Katalion Simeri
9

podaje tytuł gazetki „Za Wolność”

Wawleweuce 2, z dziejami ruchu oporu...
Roczn. Tor. 15 s. 58

RP-94

10

BIERNACKA LEONADIA
Aresztowana w maju 1940

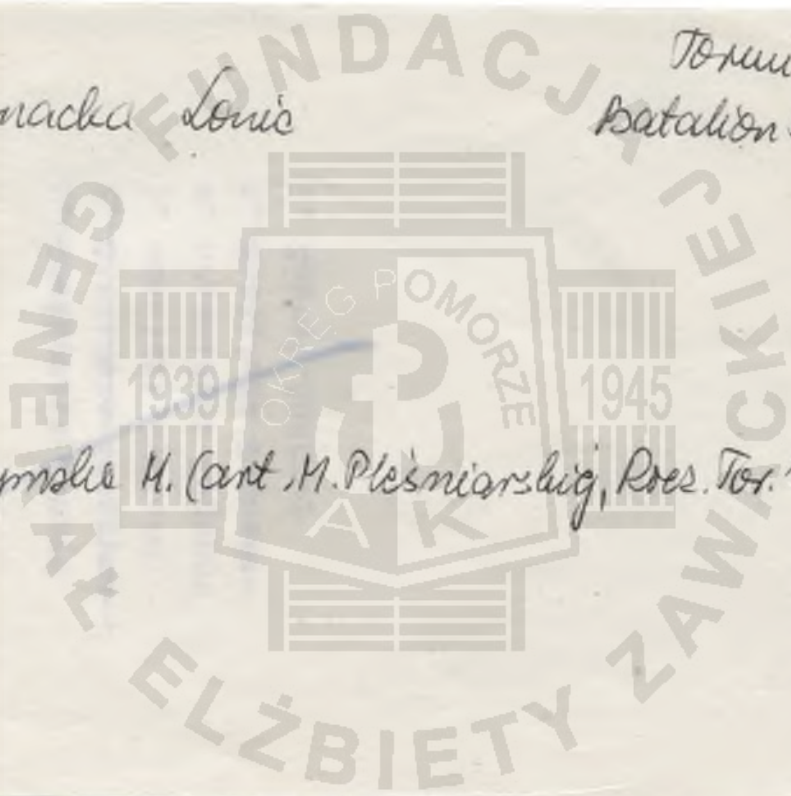
18x194 Jarosławi, Gestapo, s. 78

Pietnacka Louie

Tomu 11
Batalion Suwara

T.: Dymalski H. (ant. M. Pleśniarski), Roz. Tor. 14 s. 124

1-015



FUNDACJA
ENERGIA
ELZBIETY
AWACKIE

Toruń
13

Biernacka Lania
aresztowana przez Gestapo
w Toruniu



15

Zob. T. Smańska i inasp. Toruń
011-97 Ia/2

Biernackie Leonarda

Tomni
"Bet. 13
Śmierci"

Aresztowanie mozem i
Ostojska Danuta.

zob. pr. mgr. R. Berezynski, Poznań-
skie org. kasp. w m. Tomni ... 5.74.
(bibl. Fund.)

WZ. X1104

Biernecka Leonarda

Toruń 14
„Betelion
Śmierci”.

- członkini „Betelionu Śmierci”
- aresztowana w marcu 1940 r. przez toruńskiego
referenta gestapo - Sobottkę
- później - działaczka ZBoWiD, odznaczona za
udział w ruchu oporu

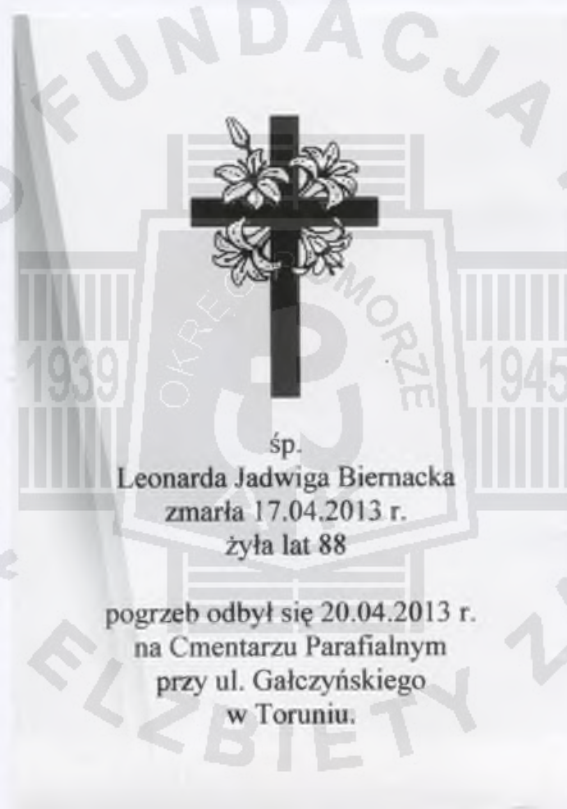
zob. oA. Wychowanie patriotyczne, z prasy Ruch Oporu
na Toruniu .., t. 1, s. 33

IX. 11 Bk.

Toruni 15

++ Biernacka Leonarda

++

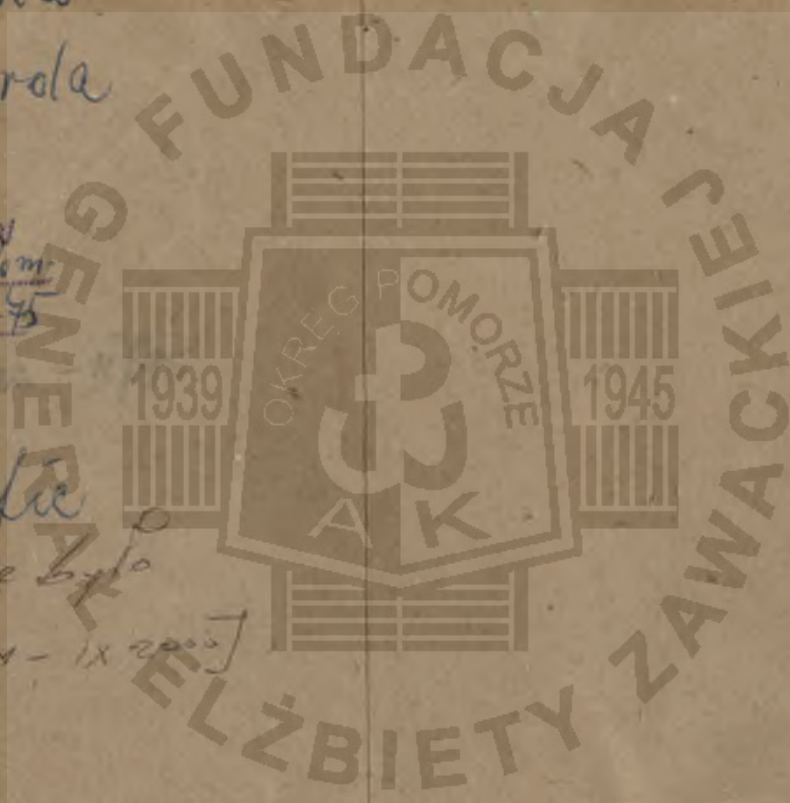


Biernacka
Leonarda

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 60 / Pom.
data wpływu 10/3-95

Fotografia
nie była

[AM - IX 2000]



310-85



ul. Dewa 22 /
tel. St. Atrii 310

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej

poz. 60 - 100

data wpływu 10/3-75

Torun

Biernacka Leś

Biernacka Leonarda

